



10

'84

KOGNIWO
NIEZALEŻNY miesięcznik
społeczno * kulturalny
WROCLAW

W numerze:

- ◊ wywiad z **J. Piniorem**
- ◆ **Ł. Ostrowski: KGB - U ŹRÓDEŁ TERRORYZMU**
- ▷ **J. Lwowski: SB - SPADKOBIERCY NIENAWIŚCI**
- ◆ **J. ZIUK: GRZECHY GŁÓWNE PODZIEMIA**
- ◊ **E. FROMM: J. STALIN KLINICZNY PRZYPADEK SADYZMU NIESEKSUALNEGO**
- ◆ **R. KRYNICKI: I NAPRAWDĘ NIE WIEDZIELIŚMY**

SPIS TRESCI	STRONA
- Nazywać rzeczy po imieniu .. Redaktor	3
- Źródła współczesnego terroryzmu - KGB .. Łukasz Ostrowski	4
- SB - spadkobiercy nienawiści .. Jacek Lwowski	6
- Pamiętajmy o naszych uwięzionych kolegach .. Redakcja	7
- Wywiad z Józefem Piniorem	9
- Józef Stalin - kliniczny przypadek sadyzmu nieseksualnego .. Erich Fromm	17
- Grzechy główne podziemia /cz. I/ .. Józef Ziuk	22
- "Góra" i "Dół" - czyli odbijam nie swoją piłeczkę .. Stach	27
- I naprawdę nie wiedzieliśmy .. Ryszard Krynioki	30

XX

Wywiad z Józefem Piniorem zmuszeni zostaliśmy umieścić w środku numeru. Podyktowały to techniczne kłopoty, które wciąż nam dokuczają. Za te przesunięcia przepraszamy zarówno Józefa Pinióra jak i czytelników.

NAZYWAC RZECZY PO IMIENIU

Zginał ks. Jerzy Popiełuszko. Spisano już jego słowa i czyny. Nie spisano jednak czynów jego morderców i nikt ich do końca nie spisze.

Śmierć ks. Jerzego otworzyła bramy przemocy i głupoty a przede wszystkim ukazała nam prawdę o władzy i o nas, prawdę o wilku i jagnięciu. Wilk pożera jagnię a jagnię tylko beczy. Filozofia wilka jest prosta, pożera słabsze zwierzę, bo taka jest jego natura. Filozofia jagnięcia też jest prosta, egzystuje licząc na to, że nie spotka wilka.

Ale na Boga! Człowiek nie jest jagnięciem. Nie można być aż tak bezwolnym i naiwnym.

Czy ktoś z nas zastanowił się nad tym, że rażeń! z Kiszczakiem i Urbanem doszukuje się ukrytych sprawców morderstwa a zapomina o samym zbrodniczym czynie. A trzeba zawsze pamiętać, że skrytobójstwa i jawne morderstwa są normalnymi aktami funkcjonowania obecnego systemu. To ich zwyczajna metoda utrzymania się przy władzy, nie poza tym.

Także czystym idiotyzmem jest twierdzenie, że przy okazji chciano obalić Jaruzelskiego. To co, zapomniano już, że to on pohnął hordy swoich siepaczy w grudniową noc i że bezczelnie jeszcze stwierdził, że: "Porozumienie i walka to dwie strony tego samego zadania". Jaruzelski mówi wyraźnie walka. Niektórzy działacze zapominają o tym; dla nich istnieje tylko wizja porozumienia, którego przecież Jaruzelski z nimi już nie zawrze. Dzisiaj generał porozumiewa się ze spókoceństwem rękami SB.

Pora się wreszcie otrząsnąć i zdać sobie w pełni sprawę z tego, z kim mamy do czynienia. Nie nawołuję tutaj do ostrzeżenia kos, i insurekcji, nie można tylko trwać dalej w xpozycji leżącej i przy odbieraniu każdego ciosu mówić, że to prowokacja.

Uwaga ostatnia dotyczy bardzo delikatnej kwestii. Ksiądz Popiełuszko zginał jako męczennik za wiarę i z tego względu przebieżam jego oprawcom, gdyż jestem chrześcijaninem. Ale ks. Popiełuszko zginał także

jako Polak w walce o Niepodległą i muszę o tym pamiętać. Sytuacja dojrzała na tyle, żeby powiedzieć wprost - nie zacierajmy w obie strony granicy pomiędzy religią a polityką. Jako Solidarność walczymy o Wolną Polskę. Nie zbudujemy cywilizacji miłości, kiedy będą nami rządzić mordercy. Mordercy zaś będą rządzili dopóty, dopóki będą czuli, że każdy ich czyn będzie dla nich zachętą do dalszych.

Redaktor

.....

U ZRODZEŁ WSPÓŁCZESNEGO TERRORYZMU - KGB

Terroryzm nie jest zjawiskiem nowym, ma on długą historię. Śledząc jego rozwój łatwo zauważyć, iż we współczesnym świecie wykształtowała się nowa jego odmiana - a raczej nowy model. Terror polityczny lan-
sowany przez kolejne sowieckie urzędy bezpieczeństwa nosił znamiona masowości; dziś upatruje sobie ofiary wśród wybitnych jednostek, masowość zaś pozostawia lokalnym władzom. Z tego terroryzmu wywodzi się szczególnie wyhodowana do zbrodni "nowa rasa" ludzi.

20.12.1917 roku powstaje CZEKA - Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją. Pod wodzą Dzierżyńskiego, CZEKA wszawia się okrucieństwem oraz masowymi egzekucjami bez wyroków sądowych. W 1922 CZEKA zmienia nazwę na GPU i wszawia się ludobójstwem na Ukrainie w ramach przymusowej kolektywizacji. 1934 rok przynosi kolejną zmianę tego resortu. Odtąd pod wodzą Jagody GUGB przez dwa lata stosuje skrytobójstwa oraz morduje przy pomocy trucizn.

Częste zmiany nazwy resortu bezpieczeństwa mają służyć uspokojeniu opinii publicznej i "liberalizacji" metod tajnej policji, co nie przeszkadza temu, że każdy kolejny szef resortu wnosi nowe metody terroru a także zmienia środowisko swoich ofiar. Kiedy w 1936 roku powstaje NKWD, jej pierwszy szef Jeżow

dokonyje rozwinętych na szeroka skalę czystek i egzekucji w partii i w wojsku. Jego następcą Beria/ od 1939 r./ buduje sieć obozów pracy /GULAG/. Powstaje też wtedy tzw. ochrona wewnętrzna NKGB. Rok 1956 to już nowa firma. NKWD przekształca się w WGB a NKGB w MWD. Od 1954 roku datujemy już epokę KGB. Kolejni jego szefowie to Sierow /dowodzi akcją na Węgrzech w 1956 roku/, Szelepin, Andropow, a od 1982 roku Fedorczuk.

KGB - Komitet Gosudarstwiennoj Bezopasnosti to imperium, które kontroluje polityczne, gospodarcze i kulturalne życie 1/5 ludności świata. W wewnętrznej strukturze KGB chcemy zwrócić uwagę na jeden z czterech głównych zarządów /upravlennija/, jest nim I główny zarząd zagraniczny. Otóż, wszystkie kraje socjalistyczne są w gestii jego III departamentu. Zarząd ten posiada także super tajne wydziały, z których jeden oznaczamy symbolem "W" - "mokryje dzieła", zajmuje się sabotażem, skrytobójstwem oraz terroryzmem.

Wydział "W" od dawna szkoli na terenie państw socjalistycznych międzynarodowych terrorystów. Istnieje tutaj specjalizacja, Polska szkoli np. terrorystów i agentów na kraje skandynawskie i USA /głównie libijczyków/, natomiast Bułgaria na takie jak Włochy i Turcja.

Bułgaria może się pochwalić tym, że jest najlepszą agenturą KGB. To ona od 10 lat zapewnia środki do szkolenia partyzanckiego zachodnim organizacjom terrorystycznym oraz służy za punkt przerzutowy broni. Bułgaria dostarcza m. in. broni i pieniędzy Czerwonym Brygadam, czego koronnym świadkiem stał się w sądzie włoskim przywódca porwawczy generała J.L. Doziera. Największym jednak odciążeniem Bułgarii na tym polu jest oczywiście całkowita destabilizacja sytuacji w Turcji. Przez lata 60-te KGB, Bułgaria i Syria szkolili młodych Turków. Charakterystyczne jest to, iż KGB nie robił różnic politycznych wobec szkolonych terrorystów, co zaowocowało później wewnętrzną walką tureckich grup terrorystycznych. Zaraz też po wysłaniu

pierwszych "uczniów", w Turcji doszło do fali porwań i zabójstw. Szczegóły u tych wydarzeniach udostępnił na Zachodzie współpracownik KGB Władimir Szacharow.

Nie ma zatem najmniejszego znaczenia, z którą z tureckich organizacji terrorystycznych był związany Ali Ağca, bowiem zarówno Szare Wilki, Ludowa Armia Wyzwolenia Turcji /THKO/, Ahincilar czy inne mają swoje źródło w KGB. Sam Ağca zresztą przyznaje, że zarówno broń jak i pieniądze otrzymał w znanym "ośrodku" hotelu Vitosha w Bułgarii.

Na koniec postawmy sobie pytanie, czy mord na ks. Papieluszcze przygotował wydział "W"? Przemawiało by za tym zamieszanie i konsternacja polskiego resortu bezpieczeństwa w pierwszych dniach porwania. Jest to jednak tylko domysł.

Lukasz Ostrowski

SB - SPADKOBIERCY NIENAWISCI

NKWD a później KGB nigdy nie miały zbytniego zaufania do UB a zwłaszcza do SB. Jedynie pierwsza partia pracowników polskiej bezpieki, która odbyła kurs w 1944 w Kujbyszewie, była dla sowietów pewna choć i UB w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu kraju zastąpiły sowieckie grupy operacyjne.

Historia UB i SB czeka na swoją monografię. Redakcja "Ogniwa" nie podejmuje się na razie tego tematu. Chcemy jedynie w tym artykule zwrócić uwagę na "linię rozwojową" bezpieki, która doszła do wynaturzeń we własnym gnieździe.

Od samego początku swojej działalności UB, wprawdzie jako specjalna grupa skoczów PPR-u, odznaczała się skłonnością do rozłamów. Świadczą o tym likwidacje kolejnych agentów, którzy silili się na zbytnią niezależność od moskiewskiej centrali. UB na wzór sowieckiej bezpieki miała być niezależną od jakiegokolwiek

partyjnego kierownictwa, a nawet miała wyznaczać i sterować klikami partyjnymi. Przykład Moczara unaozmił Moskwie, że polska bezpieka, zdolna jest do wykonywania niespodziewanych wolt.

Stan wojenny skonsolidował zarówno szeregi partyjne jak i esbeckie. Nic na długo jednak. Przekarmiona ofiarami hydra została od pewnego czasu źle dokarmiana. Kto wie, czy nie w tym właśnie faksie dopatrywać się można źródeł ostatnich mordów bezpieki. Bo choć niebagatelny wpływ na postawę SB wywiera każda frakcja PZPR-u, to jednak nie wolno zapominać, że SB żyje własnym życiem płynącym od KGB i karmi się przede wszystkim terrorem jako takim.

Czy Siwaka i Olszowskiego w ich walce o władzę poparłaby tak znikoma liczba esbeków, zwłaszcza że to nie oni dali im możliwość bezkarnego polowania na manifestantów Lubina, Wrocławia, Nowej Huty? Czy G.Przemyk i P.Bartoszcze byli ofiarami tej samej grupy co ohyda zbrodni na ks.Popiełuszcze? A może to SB jest zbyt ślaba, że ma nią pokierować kilku tzw. twardogłowych "szocerych" komunistów? Pytania to można mnożyć, można nawet dowieść tezy, że to sam Jaruzelski sprowokował całą sytuację, aby zdobyć pełniejszą władzę i miłość poddanych, ale nie w tym rzecz.

Możemy dopatrywać się kulisowych rozgrywek w rządzie, partii, wojsku i milicji, nie wolno nam jednak tracić z oczu podstawowej prawdy, że to nie są ani Polacy, ani ludzie, są to zwyczajni mordercy, a przemawiają za tym fakty.

Janek Lwowski

XX

PAMIĘTAJMY O NASZYCH UWIĘZIIONYCH KOLEGACH

Lipcowa amnestia nie rozwiązała problemu więźniów politycznych, w więzieniach i aresztach śledczych przebywa jeszcze wielu. Prasa podziemna dużo miejsca poświęca ostatnio ks.Zychowi, Lisowi i Mierzewskiemu. Nie wolno jednak zapominać o pozostałych, a my

wrocławianie i mieszkańcy Dolnego Śląska powinniśmy szczególnie pamiętać o tych, którzy wywodzą się z naszego Regionu, bądź odbywają wyroki na naszym terenie. tj. w Zakładzie Karnym w Strzelinie.

Jest ich tam sześciu:

1. Stanisław Zabielski - Lubin
2. Zbigniew Korczowski - Lubin
3. Mirosław Młodęcki - Lubin
4. Andrzej Pokorski - Wodzisław Śl.
5. Leszek Zubik - Wodzisław Śl.
6. Czesław Lipka - Żory

Wszyscy zostali skazani na kilkuletnie wyroki za spowodowanie wybuchów. Żadnego z nich nie objęła amnestia. Z ostatnich wiadomości wynika, że przebywają razem w jednej celi. Raz w miesiącu mogą otrzymać jedną 3-kilogramową paczkę, przysługuje im jedno widzenie na miesiąc, korespondencja ograniczona /4 listy w miesiącu i tylko do najbliższych/, kontrolowana i cenzurowana.

Dostaliśmy również informację, że w dzień pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki szóstka więźniów politycznych ze Strzelina uczciła pamięć po zamordowanym minutą ciszy na spacerze i przez cały dzień nie przyjmowała posiłków. W tym miejscu chcemy przypomnieć, że ks. Jerzy Popiełuszko zawsze interesował się więźniami politycznymi ze Strzelina, w ich intencji odprawiał msze, a podczas pamiętnej 54 dniowej głodówki ostatus więźnia politycznego przekazał głodującym medali i zapewnienie poparcia, czego dowodem było kilka pięknych i wzruszających kazań w kościele św. Stanisława Kostki.

Pamiętajmy o więźniach ze Strzelina, wspomagajmy ich rodziny. Już niedługo Boże Narodzenie, które oni ponownie spędzą za murem z dala od bliskich. Żądajmy na każdym kroku ich uwolnienia.

Redakcja

PYTANIE : Wyszedłeś 31 października po dwumiesięcznym areszcie na wolność. Twój i Władka Frasyniuka pobyt w więzieniu orzeczeniem kolegium d/s wykroczeń był w Polsce różnie oceniany. Wiele osób pytało, czy Wasze wystąpienie było krokiem rozsądnym? Jaki cel Wam przyswiślał przy podjęciu tej decyzji?

Józef Piniór : Zastanówmy się jaki cel miały władze ogłaszając amnestię. Ustawa stanowiła wypadkową opinii społeczeństwa, Kościoła, opinii międzynarodowej i starannie wykalkulowanego interesu grupy W. Jaruzelskiego. Amnestia miała otworzyć przed PRL Międzynarodowy Fundusz Walutowy, zlikwidować amerykańskie sankcje ekonomiczne, wprowadzić grupę polityczną Jaruzelskiego do Europy, natomiast w kraju ustawa o amnestii, w zamyśle jej autorów, miała stać się ważnym czynnikiem totalitarnej normalizacji. Natychmiast rządowa propaganda przypuściła atak na te grupy społeczne, które w amnestii widziały pierwszy krok na drodze dalszych reform, - przykładem, totalna krytyka artykułu o amnestii w "Tygodniku Powszechnym". Władze rozumowały mniej więcej tak: otwierając więzienia zamykamy usta Zgromadzeniu i hierarchii kościelnej, ci, którzy wyjdą z więzień nie zdążą już przygotować protestu na 31 Sierpnia - wyjdą zmęczonymi więziennymi warunkami, schorowani, połączą się z rodzinami, wyjadą na odpoczynek. Przetrwać 31 Sierpnia a potem będziemy pacyfikować co bardziej aktywnych. Spokój 31 Sierpnia to dowód dla świata, że społeczeństwo pogodziło się z totalitarną normalizacją, że miejsce aktywności społecznej zajął marazm i zniechęcenie. Tak rozumowały władze i w ich interesie był spokój, przeczekiwanie, po to, by powiedzieć społeczeństwu: wyszli Wasi przywódcy i co? - nie. To było świetnie wykalkulowane - po miesiącach uwięzienia jest oczywiste, że pragnie się być ze swoją rodziną, wyjechać w góry, wreszcie rozejrzeć się w nowych warunkach. Zastanawiałem się, co można przeciwstawić tej koncepcji, jak pomieszać ten starannie planowany etap ochizacji. Stąd, właściwie pierwsze co zrobiłem po

Wyjściu z Więzienia, to wizyta z Włodzimierzem Mękar-
skim w Mostostalu. Myślę, że właśnie po tej amnestii
to była konieczność - powiedzieć pracownikom w fabry-
ce, że nasza działalność związkowa trwa, że więzienie
nas nie zmieniło, dowiedzieć się w bezpośrednich roz-
mowach o ich podstawowych problemach, o formach dal-
szej działalności NSZZ "Solidarność". Pokazać tej
Władzy, gdzie jest nasze miejsce - działaczy "Solidar-
ności"; gdzie udajemy się po informacje po miesią-
cach spędzonych w więzieniu. Działaniem, które wpły-
wało z identycznego rozumowania było spotkanie Władzy-
skawa Frasnika ze Zbigniewem Bujakiem.

To, że 31 Sierpnia byliśmy z kwiatami pod tablicą
"Solidarności" w VII Zajezdni MPK - nie myślę aby by-
ła to dla kogokolwiek niespodzianka. To był związkowy
obowiązek lecz i satysfakcja, że możemy udać się do
miejsca gdzie tworzyła się "Solidarność" na Dolnym
Własku, gdzie byliśmy ostatni raz w niedzielę, 14
grudnia, po wybuchu stanu wojennego. Policja polity-
czna zrobiła wiele abym na 31 Sierpnia wyjechał z
Wrocławia - na parę dni przed 31 miałem rozmowę ostrzeż-
trzęgawczą w prokuraturze, przez cały czas obstawa
ramię w ramię, przed samym 31 obstawiający mnie fun-
kcyjnariusze WUSW nocowali pod drzwiami mojego miesz-
kania, na klatce schodowej.

Te dwa miesiące więzienia świadczą jedynie o nerwo-
wości władz, o - mimo wszystko - słabości polityjno-
wojskowej junty. Władza, pewna swoich racji i siły,
nie zamyka ludzi za kwiaty. Jednocześnie te dwa mie-
siące aresztu zakłóciły juncie poamnestycyjną sielan-
kę, ukazały brak politycznej wyobraźni jeżeli już nie
tej władzy, to przynajmniej wrocławskiej Służby Bez-
pieczeństwa.

My spełniliśmy związkową powinność, w jakimś stop-
niu udowodniliśmy istnienie NSZZ "Solidarność", poka-
zaliśmy, że we Wrocławiu w 1984 roku nie ma mowy o
totalitarnej normalizacji. Władze popełniły poważny
polityczny błąd - w sytuacji, kiedy PRL musi pozbyć
się sankcji ekonomicznych, wejść do MFW, nie zamyka
się działaczy związkowych za złożenie kwiatów.

Pytanie : Którą z idei naszego związku uważasz za najważniejszą i jaki powinien być pierwszy krok do jej zrealizowania?

Józef Pinior : NSZZ "Solidarność" cechował zawsze realizm polityczny i pragmatyzm. "Solidarność" stała na gruncie reformowalności systemu społeczno-politycznego PRL. Ewolucja w kierunku demokracji i liberalizacji - przede wszystkim poprzez samorządność, samoorganizowanie się społeczeństwa. Ukoronowaniem tej postawy było przyjęcie Programu Związku na I KZD w Gdańsku, na jesieni 1981 roku. Stała wojenny poddał radykalnej próbie to nastawienie - reformy wydawały się być przekreślone, a przynajmniej nie realne. Pojawiły się liczne koncepcje działalności kadrowej, skupione wokół hasła obalenia władzy.

"Solidarność" odpowiedziała na to historyczne wyzwanie realizmem politycznym, programami pragmatycznymi będącymi kontynuacją doświadczeń przedgrudniowych. Totalitarnej władzy nie przeciwstawiono kadrowej, hierarchicznej organizacji lecz koncepcję niezależnego, świadomego swoich praw społeczeństwa. Organizowanie się poza tą władzą i działalność na rzecz praw związkowych, samorządowych, obywatelskich. Wyrazami tej koncepcji były oświadczenia programowe TKK NSZZ "Solidarność", takie jak "Społeczeństwo podziemne" z sierpnia 82 r. czy "Solidarność dziś" z 22 stycznia 83 r. Sama koncepcja, jak i TKK były wielokrotnie poddawane ostrej krytyce lecz przyjrzyjmy się spokojnie, z perspektywy prawie trzech lat obowiązywania w Polsce stanu wyjątkowego, sytuacji wewnętrznej w kraju - zakres swobód obywatelskich, stopień zorganizowania się społeczeństwa jest nieporównywalny do sąsiadów PRL - Czechosłowacji, NRD czy Węgier. To więc, czy ten system jest reformowalny czy nie, zależy przede wszystkim od oporu społecznego, od mądrej, wypływającej z historycznego doświadczenia i z aktualnej sytuacji międzynarodowej, taktyki działania. Niezależna prasa, wydawnictwa, rola Kościoła, autonomia takich środowisk jak adwokaci, samorządność na wyższych szczeblach, pomoc charytatywna - przecież to są wszystko zjawiska o jakich przed Sierpniem utopiałoby być marzyć. Stąd taki

istótny wydaje mi się realizm polityczny "Solidarności", jej pragmatyzm.

Program Samorządnej Rzeczypospolitej uchwalony na Krajowym Zjeździe był ukonkretniany wobec kolejnych doświadczeń, które przynosił stan wyjątkowy. Samorządna Rzeczpospolita to nie tylko wizja przyszłości, to przede wszystkim samoorganizowanie się różnych grup społecznych wokół obrony praw pracowniczych czy obywatelskich w dniu dzisiejszym. W manifestie programowym TKK ze stycznia 83 roku za główne płaszczyzny działania Związku uznaliśmy: bojkot totalitarnych organizacji - działalność na rzecz niezależnej świadomości społecznej - walkę ekonomiczną - przygotowania do strajku generalnego. Po miesiącach spędzonych w więzieniu odnoszę wrażenie, że najlepiej jest z działalnością na rzecz niezależnej świadomości społecznej - podniósł się poziom poligraficzny podziemnych pism, zwiększyła się także ilość artykułów: pojawiły się nowe pisma, takie jak Wasze. Trwa bojkot tych wszystkich organizacji wymyślonych przez juntę. Najtrudniej jest z walką ekonomiczną, która mnie wydaje się najważniejsza - decydująca o przyszłości "Solidarności". Przeciwno zakładom pracy i tym strukturom podziemnym, które swoją działalność opierały na fabrykach, zostały skierowane głównie uderzenia Służby Bezpieczeństwa. Naturalne jest więc, że działalność w zakładach pracy utraciła na impecie - takie przynajmniej odnosi się wrażenie na jesieni 84 roku w porównaniu do wiosny 1983. Co jednak nie oznacza, że fabryki przestały być głównym terenem naszej działalności. RKS i TKK muszą dokonać analizy poziomu życia różnych grup pracowniczych, warunków pracy, rzeczywistego wzrostu cen, sytuacji mieszkaniowej. Skupić członków "Solidarności" wokół jasnego programu walki ekonomicznej, wokół tych problemów, którymi na codzień żyje większość społeczeństwa i z takim programem wrócić do fabryk. Tutaj podjąć inicjatywę polityczną i zdecydować się na akcję protestacyjną - np. łagodną formę strajku ekonomicznego, w rodzaju akcji, którą tak ożywiła nasz region w marcu w 83r.

Osobną sprawą są wybory do sejmu. Jeżeli sytuacja w Polsce nie ulegnie zmianie, to jest oczywiste, że "Solidarność" ogłosi bojkot tych wyborów. Już dzisiaj trzeba postawić tę sprawę, starannie przygotować się do ewentualnego bojkotu. Dla władzy wybory do sejmu będą najważniejszym wydarzeniem politycznym przyszłego roku - my musimy zrobić wszystko aby wokół hasła bojkotu tych wyborów zorganizować większość społeczeństwa.

Pytanie : Jaki przewidujesz wariant walki władzy ze społeczeństwem na tle tragedii związanej ze zbrodnią popełnioną na ks. Jerzym Popiełuszce i jaką w tej sytuacji widzisz szansę dla Komitetów Obrony Praworządności?

Józef Piniór : Odpowiedzialność polityczna za zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki spada na rządy W. Jaruzelskiego. Jest wypadkową wojskowo-policyjnych metod sprawowania władzy, obowiązujących aktów prawnych czyniących z PRL państwo stanu wyjątkowego, praktyki łamania praworządności, rozbastwienia tajnej policji politycznej. Mało przekonujący jest wariant walki frakcyjnych, usilnie lansowany przez same władze. Pozycja Jaruzelskiego w aparacie władzy była i jest nienaruszona. Z PZPR jeszcze przed 13 grudnia pozostała atrapa - po wprowadzeniu stanu wojennego grupa polityczna Jaruzelskiego usunęła z wysokich stanowisk partyjnych i administracyjnych nie dość lojalnych funkcjonariuszy. Wiąże policyjny zamach stanu, spisek w samym łonie MSW? Hipoteza mało prawdopodobna - ostatecznie Jaruzelski za pomocą tego resortu sprawuje w Polsce władzę - wydaje się mało prawdopodobne aby grupa Jaruzelskiego tolerowała po 13 grudnia choć cień niedyspozycyjności. Jakkolwiek by było, Jaruzelski próbuje z wariantu walki frakcyjnych wyciągnąć - przede wszystkim przed opinią międzynarodową - zyski polityczne. Przedstawić swoją politykę jako liberalną alternatywę wobec partyjno-policyjnej szarej sotni.

Tragedia ks. Jerzego Popiełuszki skonsolidowała całe społeczeństwo w żalobie i refleksji nad wielkością moralną zamordowanego księdza, skupiła ludzi w oburzeniu i gniewie. Z drugiej strony pogłębiła kryzys podziemnego Związku. "Solidarność" nie odpowiedziała na to morderstwo jakimkolwiek poważnym protestem społecznym - być może zdecydował o tym realizm polityczny przywódców podziemia, być może podziemie nie jest w stanie w obecnej chwili przygotować takiego protestu. Natomiast grupa polityczna Jaruzelskiego próbuje bezczelnie osiągnąć zyski polityczne z tej prowokacji. W jakimś stopniu, ta prowokacja stała się dla władz sprawdzianem gotowości podziemia do działania - przygotowanie pola do poważnego politycznego uderzenia, np. do uchwalenia banicji. Władze chłodno kalkulują: nie są zdolni do poważnego protestu mimo morderstwa na księdzu, w sytuacji kiedy mają po swojej stronie Episkopat, międzynarodową opinię i ludzi wierzących, niekonicznie aktywnych członków "Solidarności", to tym bardziej nie zorganizują akcji protestacyjnej w momencie kiedy represje ograniczą się do paru "ekstremistów". Władze nie odstąpią od kolejnego politycznego uderzenia - wybuch stanu wojennego poprzedziła prowokacja bydgoska, rozwiązanie NSZZ "Solidarność", masakra na ulicach Lublina. Kontynuowanie totalitarnej normalizacji wydaje się dla Jaruzelskiego jedynym wyjściem - reformy są dla niego niebezpieczne, dla tego systemu politycznego dzięki któremu sprawuje władzę. W jego interesie jest zniesienie amerykańskich sankcji, wejście do MFV, swobodne kontakty z Zachodem i to jest pewnym zabezpieczeniem, że następna fala represji będzie miała ograniczony charakter, będzie przebiegała w formie nie rażącej dla Zachodu. Idealnym wyjściem zdaje się być dla junty zapowiedziana przez rzecznika prasowego rządu kara banicji. Mamiąc obietnicami reform i liberalizacji, otwierając dyplomatycznie oraz konsekwentnie abezwłasnowanie społeczeństwa deportacją niezależnych działaczy opozycyjnych, przywódców związkowych. Z tak oczyszczonym polem, z martwym krójobrazem społecznym Władze mogłyby zdecydować się na przystąpienie do wyborów do sejmu.

Oczywiście, w takiej sytuacji powstanie Komitetów Obrony Praworządności należy powitać z radością, jako formę jawnej działalności na rzecz piętnowania nihilizmu prawnego, tej totalitarnej praktyki, która stała się w Polsce pogrudniowej obowiązującą dla organów MSW, prokuratury i sądów. Nie należy jednak sądzić, że ta obywatelska inicjatywa zastąpi działalność TKK czy innych struktur społecznych. Społeczeństwo nie zrezygnowało z takiego ruchu społecznego, jak "Solidarność". Podziemne struktury związkowe, przede wszystkim TKK muszą podjąć inicjatywę społeczną, muszą proponować różnorodne formy protestu społecznego. Jedynie zorganizowane społeczeństwo, silne Komisje Zakładowe w zakładach pracy, upodmiotowienie pracowników w proteście takim jak strajk, manifestacja czy bojkot mogą zmusić władzę do ustępstw. Nawet w defenzywie można przejąć inicjatywę polityczną.

We Wrocławiu, w listopadzie 1984 R.

XX

KRZYSZTOF KAMIL

Bezsilność I

Przybiciami w korony męczeństwa
 latami całymi
 pokrywamy drogi nasze nadzieją.

A oni
 przerażeni naszym męczeństwem
 deszczem wysiłku
 zmywają te drogi z nadziei

Bezsilność II

Istnieją w paru chwilach
 odzywam się coraz ciszej
 i tylko
 przez zniechęcenie strachu
 pękam do nich niechęcią
 i plotam militarną bzdurę
 sam ze swym chęciem
 strzelam do nich
 z ołówków.

Bezsilność III

Mówili mi o wolności
 i śmiecie
 i uciekli jak złodzieje
 z myślną moją

Odkazyli mój język
 pustką
 i uciekli ja k złodzieje
 z poezją moją.

Nie zemściłem się
 więc dzisiaj przyjdą
 i uciekną jak złodzieje
 z przebaczeniem moim.

Krzysztof Kamili

JOZEF STALIN -- KLINICZNY PRZYPADEK
SADYZMU NIESEKSUALNEGO

Jednym z niezwyklej historycznych przykładów zarówno psychicznego jak i fizycznego sadyzmu był Stalin. Jego zachowanie jest jakoby wyjęte z podręcznikowego opisu sadyzmu nieseksualnego, tak jak w powieściach de Sade'a znajdujemy opisy sadyzmu seksualnego. Od początku rewolucji Stalin był tym, który pierwszy rozkazał torturować więźniów politycznych, miarą czego jest fakt, że aż dotąd rosyjscy rewolucjonisci wystrzegali się tego. Pod rządami Stalina metody torturowania stosowane przez NKWD przewyższały w wyrafinowaniu i okrucieństwie wszystko to, co wynislika policja carska. Niekiedy sam osobiście wydawał rozkazy o tym, jakiego rodzaju tortura miała być zastosowana wobec więźniów. Praktykował głównie sadyzm psychiczny, na co chce dać kilka przykładów. Szczególnie uposobał sobie zapewnienie ludzi, że są bezpieczni, po to, aby aresztować ich w dzień lub dwa później. Oczywiście aresztowanie porażało ofiarę całkowicie i bardzo boleśnie, ponieważ czuła się szczególnie bezpieczna, a Stalin mógł odżywać sadystyczną przyjemność, znając rzeczywisty lęk człowieka w tym samym czasie, kiedy zapewniał go o swojej przychylności. Czy może być większa przewaga i kontrola nad inną osobą?

Oto kilka przykładów opiewanych przez Miedwiediewa: - Krótce przed aresztowaniem bohatera wojny domowej D.F. Serdicza Stalin wniósł na przyjęciu toast na jego cześć, sugerując, że obaj powinni wypić bruderszajt. Parę dni przed zgładzeniem Blüchera, Stalin rozmawiał z nim serdecznie podczas spotkania. Gdy przybyła do niego delegacja armiejska, Stalin zapytał o poetę Czarenca i powiedział, że powinien on być nietykany. Kilka dni później Czarencz został aresztowany i zabity. Żona ludowego komisa-

rza Ordźonikidze, A. Sierobrowska, opowiadała o nie-
 spodziewanym telefonie od Stalina pewnego wieczoru
 w 1937 roku. "Słyszę, że zamierzacie iść do nie-
 -powiedział Stalin. "To niedobrze. Ludzie mogliby po-
 myśleć to, czego nie powinni. Wyślę Wam samochód, je-
 śli Wasz jest w naprawie." I następnego ranka samo-
 chód z kremlowskiego garażu przybył do dyspozycji
 pani A. Sierobrowskiej. Ale dwa dni później jej mąż
 został aresztowany; wzięli go prosto ze szpitala.
 Słynny historyk i publicysta I. Stickow, zaniepokoj-
 ony tymi aresztowaniami, zadzwonił do Stalina i popro-
 sił go o spotkanie. "Oczywiście, przyjdźcie" - odpo-
 wiedział Stalin i powtórnie uspokoił go, kiedy się
 spotkali: "O co wam chodzi? Partia zna was i ufa wam,
 nie musicie się niczego obawiać." Stickow powrócił
 do domu do swoich przyjaciół i rodziny. Późnym wie-
 czorem przybył do niego NKWD. Naturalnie pierwszą
 myślą jego bliskich było odwołanie się do Stalina,
 który wydawał się być nieświadomy tego, co zaszło.
 Łatwiej było im wierzyć w niewiedzę Stalina, niż
 w jego subtelna perfidię. W 1938 r. I. A. Akałow, były
 prokurator ZSRR, a później sekretarz Centralnego Ko-
 mitetu Wykonawczego, przewrócił się podczas jazdy
 na łyżwach i o mało nie uległ śmiertelnemu wstrzą-
 sowi. Aby ratować jego życie, na propozycję Stalina
 sprowadzeni zostali z zagranicy najwybitniejsi chi-
 rurdzy. Po długiej i trudnej rekonwalescencji Akałow
 powrócił do pracy, po czym został aresztowany i roz-
 strzelany.

Szczególnie wyszukana forma sadyzmu Stalina był
 jego zwyczaj aresztowania żon, a czasem dzieci, nie-
 których z najwyższych funkcjonariuszy rządu i partii
 oraz trzymania ich w łagrze, podczas gdy mężowie
 musieli wykonywać swoje zajęcia i płaszczać się
 przed Stalinem, nie śmiały nawet prosić o uwolnienie
 swych bliskich. W łagrach znaleźli się: żona prze-
 wodniczącego Rady Najwyższej, Kalinina, żona Moł-
 towa oraz żona i syn Otto Kuusinen, jednego z głów-

nych funkcjonariuszy Komitetu. Anonimowy świadek twierdził, że w jego obecności Stalin zapytał Kuusineną, dlaczego nie próbuje uwolnić swojego syna. "Widocznie powody jego aresztowania były słuszne" -- odpowiedział Kuusinen. Według świadka "Stalin usmiechnął się od ucha do ucha i rozkazał uwolnić syna Kuusineną". Kuusinen wysłał swojej żonkę, przebywającą w łagrze, paczki, nie adresował ich jednak sam, robiła to jego gosposia. Stalin kazał aresztować żonę swego prywatnego sekretarza, podczas gdy jej mąż pozostał na swojej posadzie.

Nie trzeba wiele wyobraźni, aby uzmysłowić sobie skrajne upokorzenie tych wysokich funkcjonariuszy, którzy nie mogli prosić o uwolnienie swych żon i synów i musieli zgodzić się ze Stalinem, że aresztowanie było sprawiedliwe. Albo ludzie ci nie mieli żadnych uczuć, albo byli moralnie złamani, pozbawieni całkowicie ambicji oraz poczucia własnej godności. Drastyczny przykład stanowi reakcja jednej z najpotężniejszych figur w ZSRR, Łazara Kaganowicza, na aresztowanie jego brata, Michaiła Moisiejewicza, który był ministrem przemysłu lotniczego przed wojną: - był on stalinowcem, odpowiedzialnym za represje wobec wielu ludzi, ale po wojnie stracił łaskę Stalina. Kilku oficerów, których aresztowano za rzekome utworzenie podziemnego "faszystowskiego ośrodka", wymieniło Michaiła Moisiejewicza jako współpracownika. Sfabrykowali oni, inspirowane oczywiście /całkowicie bezsensowne/ oświadczenia, że miał on /Żyd/ zostać wiceprezydentem faszystowskiego rządu, gdyby Hitler zdobył Moskwę. Kiedy Stalin zapoznał się z ich zeznaniami, zatelefonował do Łazara Kaganowicza i powiedział, że jego brat musi zostać aresztowany, ponieważ miał powiązania z faszystami. "A więc o co chodzi?" - powiedział Łazarz - "Jeśli to konieczne, aresztuj go". Podczas dyskusji na ten temat w Politbiurze, Stalin pochwalił Łazara Kaganowicza za jego "pryncypialność".

ponieważ zgodził się on na aresztowanie swojego brata. Dodał następnie, że aresztowania nie należy dokonywać pochopnie. Michaił Moisiejewicz był członkiem partii od wielu lat powiedział Stalin, i wszystkie zeznania powinny być sprawdzone raz jeszcze. Tak więc Mikojanowi polecono doprowadzić do konfrontacji między M.M. i osobą, która zeznała przeciwko niemu. Konfrontacja odbyła się w gabinecie Mikojana. Wprowadzono człowieka, który powtórzył w obecności Kaganowicza swoje zeznania, dodając, że niektóre fabryki samolotów były przed wojną celowo budowane blisko granicy, tak aby Niemcy mogli je bardzo łatwo zająć. Po wysłuchaniu tego zeznania Michaił Kaganowicz poprosił o pozwolenie wyjścia do małej toalety, łączącej się z gabinetem Mikojana. Kilka sekund później uskyszano z tamąd strzał. Jeszcze inną formą sadyzmu Stalina było wręczenie, niemożliwe do przewidzenia zachowanie. Chodzi tu o przypadki ludzi, których kazano aresztować, lecz którzy po torturach i surowych wyrokach byli zwalniani po kilku miesiącach albo latach i mianowani na wysokie urzędy, często bez wyjaśnienia. Wymownym przykładem jest zachowanie Stalina wobec jego starego towarzysza, Siergiej Iwanowicza Kawtaradze, który pomógł mu kiedyś ukryć się przed szpiakami w Petersburgu. W latach dwudziestych Kawtaradze przyłączył się do opozycji trockistowskiej i opuścił ją dopiero wtedy kiedy ówczesny kierownik swoich stronników trockistowskich do wstrzymania opozycyjnej aktywności. Po zamordowaniu Kirowa, Kawtaradze, zesłany do Kazania jako ekstremista, napisał do Stalina list, mówiąc, że nie działa przeciwko partii. Stalin natychmiast wrócił go z zesłania. Wkrótce wiele centralnych gazet opublikowało artykuł Kawtaradze, szczegółowo przedstawiający przypadek jego podziemnej pracy ze Stalinem. Stalinowi podobał się ten artykuł, lecz Kawtaradze nie napisał nic więcej na ten temat. Nie przywrócono mu nawet członkostwa w partii i żył wykonując

sktome prace edytorskie. W końcu 1936 r. on i jego żona zostali nagle aresztowani i po torturach skazani na rozstrzelanie. Kawtaradze był oskarżony razem z Budu Mdiwani o planowania zamordowania Stalina. Trzymano go w celi śmierci przez długi czas. Po pewnym czasie został nagle przewieziony do gabinetu Berii, gdzie spotkał swoją żonę, która zestarzała się nie do poznania. Oboje zostali uwolnieni. Najpierw mieszkał w hotelu, a potem otrzymał dwa pokoje we wspólnym mieszkaniu i rozpoczął pracę. Stalin zaczął mu okazywać wiele oznak łaski, zapraszając go na obiad, a raz nawet składając mu niespodziewaną wizytę razem z Berią. Wizyta ta wywołała wielkie podniecenie we wspólnym mieszkaniu. Jedną z sąsiadek Kawtaradze zemdląła, kiedy jak to określiła, "wizytunek towarzysza Stalina" ukazał się na progu domu. W czasie tych obiadów sam nalewał zupę, opowiadał dowcipy i powiedział: "A ty jeszcze chciałeś mnie zabić?"

Zachowanie Stalina w tym przypadku pokazuje szczególnie jasno jeden element w jego charakterze - chęć aby pokazać ludziom, że ma on absolutną władzę i kontrolę nad nimi. Swoim słowem mógłby ich zabić, kazać ich torturować, kazać ich znowu zwolnić, kazać ich nagrodzić, miał on władzę Boga nad życiem i śmiercią, władzę istoty stanowiącej o czymś powodzeniu i złądzie, zadającej ból i uśmierzającej go. Życie i śmierć zależą od jego kaprysu. To może także wyjaśnić, dlaczego nie zgładził niektórych ludzi, jak Litwinów /po fiasku jego polityki porozumienia z Zachodem/, albo Ehrenburga, który był zwolennikiem wszystkiego, czego Stalin nienawidził, lub Pasternaka, który poszedł w przeciwnym kierunku niż Ehrenburg. Miedwiediew zaproponował wyjaśnić, że w niektórych przypadkach Stalin musiał trzymać niektórych starych bolszewików przy życiu, aby podtrzymać twierdzenie, że jest kontynuatorem dzieła Lenina. Lecz chyba nie

można było tego powiedzieć w przypadku Ehrenburga. Przypuszczam, że tutaj także motywem było to, że Stalin znajdował przyjemność kierując się kaprysem i nastrojem w kontroli nieograniczonej przez żadną - nawet najgorszą zasadę.

Tłumaczenie z angielskiego: Tadeusz Kasprowicz

- 1/ Miedwiediew informuje, że była ona torturowana przez śledczych dopóki nie podpisała zeznań kompromitujących jej męża. Stalin zlekceważył jej chwilowo - potrzebował ich jako podstawy do aresztowania Kalinina i innych, gdyby tylko mu się to spodobało.
 - 2/ Oczywiście Stalin wiedział bardzo dobrze, powiada Miedwiediew, że Kawtaradze nie chciał go zabić.
-

Józef Ziuk

GRZECHY GŁÓWNE PODZIEMIA

Wstęp.

Pomysł napisania cyklu artykułów omawiających błędy i problemy działalności podziemia politycznego w Polsce, zrodził się po fali aresztowań, która wstrząsnęła niedawno strukturami "Solidarności" walczącymi. Do tej pory ukazało się już kilka tego rodzaju prac. Były to jednak wyłącznie opisy tego jak być powinno, a nie jak jest naprawdę. Przy czym uwagę autorów skupia się zazwyczaj na przebiegłości, perfidii i skuteczności aparatu ścigania, pomijając tak samo ważną - drugą stronę. Zamiast przestrzegać jak nie wpaść w ręce SB, chcą tu pokazać jak ludzie wpadają, jak pracują oraz w jakich warunkach przyszło im walczyć. Wierzę, że w jakimś stopniu da nam to odpowiedź na pytanie jak się rozwijać i walczyć skutecznie.

Analizując poszczególne przypadki aresztowań doszedłem do wniosku, że nie były one bynajmniej efektem sprawności organizacyjnej Służby Bezpieczeństwa, często zaś wynikiem lekkomyślności, braku wyobraźni i głupoty samych działaczy. W sumie wyłonił się bardzo smutny obraz działacza: niechlujnego, niesłownego i niepomnego na wszystkie zasady życia konspiracyjnego. Gotowy już maszynopis pracy wręczyłem kilku za przyjaźniomym działaczom z prośbą, by sami, z pozycji swojego doświadczenia, ocenili moje przemyślenia. I tu okazało się, że cała moja praca nie trafiła w cel. Wśród godzimych dyskusji, wyłonił się nowy zupełnie obraz. To, co widziałem jako wady poszczególnych jednostek, okazało się regułą w podziemnej działalności.

Jeden z moich rozmówców powiedział mi wręcz: jeżeli ludzie chcieliby się dostosować do konspiracyjnego BHP - to musieliby zaprzestać swojej działalności. Chcąc działać - muszą się zgodzić na pewien styl działania, najczęściej sprzeczny z zasadami konspiracji. Pomny na te uwagi krytyczne chcę zapewnić, że nawet w tych momentach, w których opisuję poszczególne przypadki i ludzi, pamiętam, że to nie tylko ich wina. Niech więc nikt nie czuje się obrażony.

I. Początki konspiracji po 13 grudnia 81 roku.

Dla każdego, kto jeszcze przed Sierpniem choć trochę liźnął konspiracji stało się jasne, że sytuacja po 13 grudnia niewiele ma wspólnego z okresem "liberalizmu" Gierka. W latach siedemdziesiątych działalność opozycyjna była w zasadzie półlegalna i... elitarna. Po wprowadzeniu stanu wojennego, w dość krótkim czasie, musiała się stać ściśle tajna, przybierając zarazem rozmiary ruchu masowego. Ta zmiana w charakterze i masowości spowodowała, że weszliśmy w okres stanu wojennego bez większych w zasadzie doświadczeń - co i jak robić. Nie pomógł tu nawet fakt, że znaczna część prac spadła na ludzi już doświadczonych przed Sierpniem.

Jednym z głównych czynników decydujących o braku przygotowania, był niewątpliwie fakt, że Związek w okresie swojej legalnej działalności ani nie przygotował się organizacyjnie do konspiracji /a mógł/, ani nie wychowywał do tego nawet części swoich działaczy. Za jedno i drugie nie można nikogo obciążać - taki był czas i charakter naszej walki - trudno. Po prostu cywile nie potrafią myśleć po wojskowemu.

Nowe kierownictwo podziemnej Solidarności nie było też w stanie zagospodarować i kierować działaniem tej masy ludzkiej, która po 13 grudnia zgłosiła swój akces do pracy konspiracyjnej. Nad zmarnowaniem tej siły ludzkiej zaplątała podtawą i nastawienie przywódców. Otóż wydaje mi się, że w pierwszych miesiącach stanu wojennego, a także później, wyłoniły się pomiędzy kierownictwem a masami najbardziej szczerych działaczy sprzeczne oczekiwania. Działacze /często ludzie zupełnie nowi/ oczekiwali hierarchicznego, ale sięgającego w głąb całego społeczeństwa systemu konspiracji. Kierownictwo zaś liczyło na to, że "doły" będą siłą samoorganizującą się. Za konspirowaną "górami" potraktowała "dół" jako ruch społeczny. O ile "doły" miały prawo domagać się od "góry" prawdziwej konspiracji w sensie mecenatu i patronatu /pojęcia i dyspozycje także/, o tyle kierownictwo nie miało prawa widzieć w masach działaczy samodzielnej siły. Wybieg niektórych działaczy, że społeczeństwo albo samo się zorganizuje, albo nie zorganizuje się w ogóle, był i jest demagogią, której głównym celem jest uchylenie się od odpowiedzialności za losy "dołów". Tak należy odczytywać postawę tych ośrodków podziemnych, które chcą jedynie koordynować a nie inicjować.

Mając do dyspozycji wszelkie środki materialne /pieniądze, powielacze, maszyny do pisania, matryce, papier itd.../, a także skupiając wokół siebie najbardziej doświadczonych działaczy, kierownictwo stworzyło system hierarchiczny, ale na tyle zcentralizowany, że w rezultacie zamknięty. Bibuła i wszelka informacja krąży wśród ludzi, którzy i tak już wszystko wie-

Zmienić tę sytuację można tylko poprzez rozszerzenie zasięgu informacji, a więc zwiększenie ilości drukarni, punktów kolportażu, punktów konspiracyjnych itd... Zgoda. Ale przeszkodą na drodze rozwoju poligrafii i wszelkiej niezależnej organizacji jest właśnie centralizm organizacji podziemnych. Kto choć trochę zna podziemie, wie, jak trudno jest cokolwiek zakatwić jeżeli nie ma się bezpośrednich wejść na "górze". Jeżeli chcesz zorganizować wydawnictwo, grupę filmową, fotograficzną, dokumentalną, czy nawet zwykłe koło samokształceniowe, to musisz dotrzeć do "szefa", któregokolwiek z organizacji. Jeżeli nie dotrzesz, to nawet gdy spróbujesz sam, zarżniesz się na trudnościach.

Centralizm wpływa bezpośrednio /negatywnie/ na efektywność centrum, a więc też na wiarygodność i aurytetyt organizacji. Co by zrobiły RKS czy SW gdyby nie olbrzymi mandat zaufania społecznego, z którego mogą cały czas odcinać kupony. Musiałby chyba zwinąć interes i przeprosić wszystkich. To nie są żarty. Musimy sobie uzmysłwić, że gdy od jednego centrum zależy zakatwienie setek, a w sumie tysięcy spraw, jeżeli wszystkie prośby o pomoc materialną, fachową, instruktaż, bibułę itd. zbiegają się w jednym miejscu i tam waży się ich los, to jest logiczne, że większość ich albo nie zostaje zakatwiona, albo są zakatwiane pokówniczo.

Przykłady: Pewna osoba zorganizowała wydawnictwo, ale nie miała szczęścia i wszystko wpadło w łapy SB. Ludzie ocalili ale straty wynosiły ok. jednego miliona pożyczonych pieniędzy. Zwraca się więc do SW o pomoc. Chce tylko pięćdziesiąt tysięcy, w zamian oferuje pomoc w druku itd... Za jedyne pięćdziesiąt tysięcy jest możliwość uruchomienia nowej drukarni, ba... wydawnictwa. Jest zgoda kierownictwa SW, owszem, ale przez ponad pół roku pieniądze nie napływają i zapewnienie nie napłynęło wcale. A przecież jest to grupa ludzi wyszkolonych i gotowych działać. Inny przykład: grupa dokumentalistów, mająca na koncie znaczne osiągnięcia, a przede wszystkim dwa lata działalności

bez wpadki, dochodzi do wniosku, że nie może działać dalej bez dofinansowania. Zwracają się więc do RKS-u nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Próbuje w SW - też nie. Kończą więc działalność. Pytam więc czy ktoś o zdrowych zmysłach pozwoliłby tym ludziom /fachowcom i dobrym konspiratorom/ tak po prostu zakończyć dwuletnią działalność nędzy? W rozmowie tłumaczyli mi, że gdyby mieli pieniądze na sprzęt mogliby zarabiać i na siebie i na organizację. Oczywiście nikt za to nie ponosi winy, po prostu ktoś, kto miał do zakatwienia sto spraw, musiał się rzeczy połowę zakatwić źle. Przykłady te można mnożyć w dziesiątki. Jednym słowem centralizm niszczy aktywność społeczną. "Brak rąk do pracy" - zarzut ten można spokojnie skierować też w górę.

Niedrożność i nieefektywność kanałów komunikacji "górną" - "dół" powoduje, że prócz niedoinwestowania ludzie są przede wszystkim nie wyszkoleni. Większość kłopotów a także i wpadek wynika właśnie z braku wyszkolenia. Broszurki instruktażowe, które krążą w podziemi, są - jak już wspomnieliśmy - nieadekwatne do rzeczywistości, albo po prostu zbyt abstrakcyjne. Wielkie wpadki na Uniwersytecie Wrocławskim zaczęły się od tego, że u zatrzymanego działacza znaleziono notes z adresami i haskami. Do jednej z dziewcząt, której adres widniał w notesie, zgłosił się ubek z "ostrzeżeniem" o możliwości aresztowań, trzeba było więc przestrzec osoby zagrożone. Ubek powołał się na działacza/który już siedział/, podał hasko - wszystko więc grało. Wsiadli razem do zaksówki /podstawionej przez ubeka/ i pojechali po wszystkich znanych dziewczynic melinach. Następnego dnia wszyscy siedzieli już w areszcie. Osoba, która mi to relacjonowała, zakończyła stwierdzeniem: ale przecież ich nikt nie przeszkalał, nikt nie powiedział jak i na jakich zasadach mają działać. Byli eksploatowani aż do aresztowania, bez żadnej troski o to co się z nimi może stać.

Wyjściem z tej sytuacji byłaby reorganizacja -
- przekształcenie luźno funkcjonującej masy działaczy
czy w rodzaj kadrowki. Ale tu właśnie pojawiają się
problemy. Na przeszkodzie stoi zbyt mała liczba działaczy -
kto ich zastąpi, gdy oni będą się reorganizować. Jest zaś mało działaczy, bo skutkiem przeciążenia
pracą i wadliwych struktur są wielkie arcsztowania,
które wyłączają jednych i odstraszaają innych. Wina
więc w systemie funkcjonowania struktur podziemnych.
Zamknięte koło.

Jeżeli tak wiele zależy od "góry", bezpośredniego
czy pośredniego z nią kontaktu, to jest logiczne, że
każdy nowy, chcący działać, musi prędzej czy później
kontaktować się bezpośrednio, albo z samą górą, albo
z ludźmi będącymi w jej najbliższym otoczeniu - musi
się więc dekonspirować. Działacze związani z górą są
już bowiem często namierzeni. Te kontakty przysparza-
ją nam bohaterów w więzieniach, ale czy rozwijają
ruch - w to wątpię. Niestety wraz ze wzrostem liczby
prześladowanych politycznie nie przybywa nam równo-
ległe drukarni i organizacji, a raczej ubywa. Jeszcze
raz stwierdzam - konieczność pięcia się w "górze" jest
najbardziej skutecznym narzędziem niszczenia "dołu".

Józef Ziuk

XX

"GÓRA" I "DOŁ" - CZYLI ODBIJAM NIE SWOJA PIŁECZKĘ

Jako jeden z członków ze "złoty" miesięcznika "Ogni-
wo", czytam wszystkie artykuły, ukazujące się w kolej-
nych numerach, jeszcze przed drukiem. Dzięki temu, mo-
gę szybko ustosunkować się do poszczególnych tema-
tów, a nawet - co zamierzam zrobić w tym wypadku -
zreplikować je.

Ktoś mógłby zapytać: "Po co drukować coś, co nie po-
doba się jednemu z redaktorów pisma?". Owszem, można
nie drukować, ale jaki sens miałoby wołanie o demo-
krację, pluralizm, swobodę myśli i druku? Druga sprawa
to indywidualna ocena dzisiejszej sytuacji w pod-

ziemi. Być może artykuł Józefa Ziuka jest w pełni adekwatny do rzeczywistości, a to ja nie mam racji. Ocenę pozostawiam działaczom, ale nie tym z opozycji kawiarnianej, lecz działaczom zaangażowanym aktualnie w pracę konspiracyjną.

Józef Ziuk w pierwszej części artykułu "Grzechy główne podziemia" /a ma być tych części cztery/, najwięcej uwagi poświęca kontaktom kierownictwa podziemnej Solidarności z, jak to ujął, "dołem", a raczej braku tych kontaktów, co, jego zdaniem, cyt: "niósłoby aktywność społeczną", "jest przeszkodą na drodze rozwoju poligrafii i wszelkiej niezależnej organizacji". Autor uważa, że całe zło tkwi w kierownictwie/RKS, SW/, które zamiast inicjować, organizować, kształcić kadry, uczyć konspiracji, inwestować, żaklatwiać sprzęt poligraficzny i za wszystko płacić - cyt: "...stworzyło system hierarchiczny, ale na tyle zcentralizowany, że w rezultacie zamknięty". Natomiast "dóły" są, czekają, mają wiele chęci do pracy i aż piszczą aby coś wydrukować, kolportować, czy też strajkować. Wynika z tego, że szeregowi działacze nie zbierają składek związkowych, a TKZ-y nie wypłacają zapomóg i zasiłków statutowych bo... nie mają bezpośrednich kontaktów z M. Muszyńskim lub K. Morawickim. Redaktorzy nie piszą, drukarze nie drukują, bo pierwsi nie dostali pomysłów na artykuł, a drudzy farb i papieru od RKS-u czy SW. Dalej wynika, że można lekką ręką stracić milion złotych przy organizowaniu wydawnictwa, a później się okazuje, że winę ponosi kierownictwo, gdyż nie dało 50 tysięcy, za które cyt: "...jest możliwość uruchomienia nowej drukarni, ba... wydawnictwa." To w końcu po co tej osobie był potrzebny milion skoro, jak się okazuje, wystarczyłoby 50 tysięcy? Sprawa tego miliona przypomina mi dość znany temat tj. dług zaciągnięty przez rząd PRL na Zachódzie. Komuniści nabrali pożyczek, przetrwożnili pięniądze a teraz mają pretensje do... Zachodu, że nie chce w nich inwestować.

Wracając do kontaktów "góry" z "dołem" uważam, drogi Ziuku, że zachodzi tu duże nieporozumienie. Owszem, ja sam mam wiele zastrzeżeń do pracy RKS-u, ale są to zastrzeżenia innego typu. Chciałbym poprawy w koordynacji działań, życzyłbym sobie nowego programu Związku, który byłby wyznacznikiem na dziś i jutro. Nie zgadzam się jednak z tezą, że winę za brak aktywności wśród szeregowych działaczy ponosi kierownictwo Związku. Uważam, że brak aktywności wśród szeregowych działaczy spowodowany jest brakiem aktywności wśród szeregowych działaczy. Ta akurat sprawa jest nam /"Ogniwo"/ dobrze znana. Ileż my rozmów przeprowadzamy, ileż klamck ocaujemy przy zakładaniu lokali na drukarnie, punkty do składania czy kolportażu. Jak trudno nam znaleźć ludzi, którzy powinni nas wspomagać w zakładaniu niegłaz bardzo drobnych spraw. Czy to też wina kierownictwa? My zorganizowaliśmy się sami. Rozpoczęliśmy pracę bez pieniędzy i offsetów. Nikt nas nie przeszkalał, i nie uczył konspiracji. Do wszystkiego doszliśmy sami - - chęcią, zaangażowaniem, a przede wszystkim wiarą w to co robimy.

Owszem, należy inwestować w nowe inicjatywy, ale najpierw trzeba się wykazać, a nie zwalać wszystko na trudności. I nie trzeba woale, jak to sugeruje Ziuk, docierać zaraz do "szefa" jeśli chce się zorganizować wydawnictwo, grupę filmową, fotograficzną, dokumentalną, czy nawet zwykłe koła samokształceniowe. Żeby zainwestować trzeba najpierw wiedzieć czy warto, a w tym wypadku oceną może być tylko praca na rzecz samorządnej, i to bez względu jaki jest jej charakter - ważne by była potrzebna i przydatna. Jeżeli, drogi Autorze, znasz ludzi chętnych do pracy w podziemi, którzy nie mają tzw. dojsćcia, to wykorzystaj swoje ścicżki, dzięki którym dotarłeś do nas i tam ich skieruj. My mamy dla nich miejsca w swbich szeregach, miejsca dla wszystkich, którym leży na sercu suwcrenna i niepodległa Polska.

I jeszcze jedno. Jestem działaczem związkowym od sierpnia i wydaje mi się, że dobrze poznałem ludzi z naszego Regionu związanych z Solidarnością. Gdyby nie Frasyniuk, Bednarz, Piniór i kilku innych, Wrocław po 13 grudnia byłby jak wiele innych miast, o których od tamtego czasu cicho. Postawa przywódców, ich zaangażowanie i odwaga sprawiły, że nasze miasto zalicza się do najprężniejszych, a nawet jest oceniane jako numer 1. Nie chcę nikomu kadzić, stwierdzam tylko fakty. W każdym czasie i miejscu należy dążyć do poprawy naszej działalności, lecz nie doszukujmy się winy tam, gdzie albo jej nie ma, albo wynika ona z ... Ale o tym może innym razem.

Mam nadzieję, że następne odcinki "Grzechów głównych podziemia" będą bardziej odzwierciedlały stan faktyczny.

Na koniec nasuwa się jeszcze jedno pytanie: Jak pogodzić tezę, że wszystko jest zależne od doświadczenia do "szefa" z faktem drukowania artykułu J. Ziuka w naszym piśmie, skoro autor dotarł do nas bez pomocy "góry" ?

Stach

Ryszard Krynicki

I NAPRAWDĘ NIE WIEDZIELISMY

Może byliśmy dziećmi, nie mieliśmy doświadczenia
wiedzieliśmy tylko, że zmusza się nas do wiery
w kłamstwo

i naprawdę nie wiedzieliśmy czego chcemy,
oprócz poszanowania ludzkich praw i prawd,
kiedy zebrani na niewielkim placu
wokół pomnika naszego wielkiego poety,
który młodość przeżył w zniewolonym kraju
a resztę życia na wygnaniu.

Paliliśmy papierosy i kłamliwe gazety,
paliliśmy papierosy, mimo że zatrwały nasze ciała,
paliliśmy gazety, bo zatrwały nasze myśli
czytaliśmy konstytucję i deklarację praw człowieka
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że prawa człowieka
mogą się okazać
sprzeczne z interesami obywatela.

I naprawdę nie wiedzieliśmy,
że tyle wozów bojowych można skierować przeciwko
bezbronnym,
przeciwko nam, którzy byliśmy jeszcze dziećmi
zbrojnymi jedynie w idee, o których nauczono nas
w szkołach
i których w tych samych szkołach nas oduczano,
zbrojnymi w idee poety, wokół pomnika którego
się zbieraliśmy,

i naprawdę nie wiedzieliśmy,
że wszystkie te idee można przekreślić
szantażującymi przemówieniami, prowokacyjnymi
artykułami,
bezlitosną szarżą sytej i butnej przemoocy,
wielokrotnym kłamstwem kłamstwa,
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że dorośli nie uwierzą
nam
lecz wielokrotnemu kłamstwu, że wszystko można
przekreślić

o wszystkim zapomnieć
i udawać, że nic się nie stało.
I naprawdę nie wiedzieliśmy, że to, co potem nastąpi
przejdzie nasze najśmielsze oczekiwania,
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że pamięć jest wrogiem
obywatela,
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że żyjąc tu teraz
trzeba udawać, że żyje się gdzie indziej i w innych
czasach
i co najwyżej walozyc z umarłymi
przez żelazną kurtynę obłoków.

GALERIA



40 — lecia

**... TOWARZYSZU! CO ROBIĆ. NAD ZARZĄDEM
SOLIDARNOŚCI UNIAŁ SIĘ LENIN**

Redaguje: zespół

• Wydają: Niezależne Warsztaty Wydawnicze „OgniwO”

Cena, 50;zl.